Cena egz. 60 mk.
Nr. 23. ŁUCK, dnia 4 czerwca 1922 r. Rok II.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 5-ej do 7-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.

GŁOS WOŁYŃSKI

Czasopismo polityczno-społeczne i literackie.

Nr. 23. ŁUCK, 4 czerwca 1922 r. Rok II.

Słów parę o konserwatyzmie.

I

Dziś, w epoce rozwydrzonej demagogji partji demokratycznych, w epoce zupełnego bankructwa wszelkich wyraźniejszych i do niedawna za wzniosłe uważanych haseł, rzuconych w świat przed przeszło wiekiem przez wielką rewolucję francuską, każdy człowiek, myślący trzeźwo i z sumieniem swem liczący się, odczuwa brak doktryny, zdolnej w życie wewnętrzne jednostki oraz w życie i stosunki społeczeństwa, narodu, państwa, wprowadzić pewne uspokojenie, dać pozytywne wskazówki postępowania i wytyczyć drogi realnej pracy dla dobra i szczęścia całego społeczeństwa i całego narodu, nie zaś tylko tej lub owej partji lub klasy jego.

Doktryną wieku XIX, która miała dać ludzkości powszechne szczęście, była *demokracja* z jej hasłami *wolności, równości i braterstwa*. Były to hasła, ideały, którym los, a raczej warunki przyrodzone, rządzące życiem społeczeństw ludzkich, nie pozwoliły wcielić się i którym samo życie kłam zadało. Dziwne też losy były tych haseł. *Braterstwo*, które miało być niejako ukoronowaniem dwuch pierwszych, zmarło jako niemowlę, ledwie przyszedłszy na świat, bez próby nawet wcielenia w życie. *Wolność*—dla twórców doktryny demokratycznej—okazała się tylko... wolnością myślenia tak, jak oni. Dzieje już samej rewolucji francuskiej dają nazbyt wiele tego przykładów. A wreszcie—*równość*, ten ostatni i najbardziej, jeśli tak powiedzieć wolno, polityczny ideał demokratyczny?

Dla niej to najpierw usunięto wolność, jako rzecz niebezpieczną, a później pod jej hasłem dokonano wielu bardzo reform na polu politycznem. Przedewszystkiem zaś parlamentaryzm pod naciskiem hasła równości, dzięki rozmaitym systemom wyborczym jedno i więcej przymiotnikowym, przeobraził się w nieznośną tyranję, wykonywaną przez ulubieńców i faworytów bezkrytycznego tłumu, ludu w najszerszem słowa znaczeniu. Lud ten jest okłamywany przez każdy system wyborczy, tem więcej, im bardziej demokratycznym jest system, i wreszcie pozbawiony wolności wyboru ludzi najlepszych, najuczciwszych i najgodniejszych, bo zmuszony głosować nie za „człowiekiem", lecz za „listą", ułożoną i spisaną przez nowożytnych dyktatorów, leaderów partji ku ich tylko pożytkowi i korzyści.

Tak oto powoli bankrutowały i rozsypywały się w gruzy ideały demokratyzmu, tego bożka ubiegłego stulecia, aż w logicznym, konsekwentnym a koniecznym wyniku tego procesu wydały obecny piekielny chaos, rozpacz i nędzę bezbrzeżną w dzisiejszej Rosji z jej „principialnem" zrównaniem wszystkiego, z jej „robotniczymi uniwersytetami" i „roboczemi kolumnami" inteligencji, zmuszanej do tłuczenia kamieni na drogach publicznych.

Cóż więc dziwnego, że już ku końcowi wieku, który miał, według zapowiedzi, stać się złotym wiekiem ludzkości, obudziła się reakcja, i zaczęto szukać i rozglądać się za inną doktryną, wolną od tak potwornych fałszów i tak bolesnych złudzeń i rozczarowań. Koniec to tego właśnie wieku przyniósł nam (cóż za gryząca ironja!) takie teorje, jak o pogardzie tłumu i o nadczłowieczeństwie. Zaś ta sama Francja, która z końcem XVIII wieku wydała wielką rewolucję, matkę demokratyzmu nowożytnego z XIX w., poddała z końcem tegoż wieku starannej pracy analitycznej i konstruktywnej—*doktrynę konserwatywną*. Doktrynę—jak mówił Wincenty Kosiakiewicz — „nową, jutrzejszą, wzbogaconą całem doświadczeniem pozytywnem wieków dawnych i całem doświadczeniem negatywnem wieku ostatniego".

Czemże się różni ta doktryna od doktryny demokratycznej? Prawie że wszystkiem. Demokratyzm pod hasłem równości dąży do jaknajwiększego zniwelowania wszelkich różnic, nic nie ostawało się przed jego strychulcem, a drogę ku tej niwelacji powszechnej widział w nagłej, gwałtownej zmianie pojęć, praw, instytucji i obyczajów, to jest w *rewolucji*. Konserwatyzm natomiast stawia sobie za cel zachowanie tych wszystkich zasadniczych instytucji, które wieki w długich trudach wypracowały, a których wartość, jak to praktyka i nauka wykazały, jest niespożytą i udowodnianą przy każdej próbie ich zburzenia lub choćby obniżenia tylko, oraz pogodzenie tych dawnych form bytu ludzkiego z nowymi warunkami w drodze doświadczenia, ewolucji i naturalnego *postępu*.

Takich zasadniczych instytucji jest nie wiele, ale za to powstają one w każdem społeczeństwie ludzkiem samorodnie, dojrzewają najwcześniej i odznaczają się zdolnością do trwania i konserwowania się. Które to są instytucje, zobaczymy niżej. (:)

(c. d. n.)

W sprawie ordynacji wyborczej do samorządu miejskiego.

Panuje u nas dogmatyzm polityczny. Do niewzruszonych dogmatów w naszej opinji należy obecnie powszechne—równe—proporcjonalne prawo wyborcze, oparte na głosowaniu z list. Nie będę dziś zatrzymywał się nad tem, czy owa forma prawa wyborczego dała dodatnie wyniki w naszem życiu politycznem. Zbyteczne byłoby mówić o niskim poziomie umysłowym i moralnym naszego Sejmu, obranego na tej zasadzie. Przy wyborach do Sejmu jednostka nawet najbardziej wybitna nie znaczyła nic, zorganizowana grupa—wszystko. Nie na podłożu ideowem, lecz na wzajemnem popie-

raniu się powstawały owe grupy i stały się spółką o ograniczonej poręce do robienia interesów na polityce.

System ten miał być demokratyczny, jest zaś zaprzeczeniem treści demokracji. Daje on bowiem możność, a nawet pewność, przejścia z wyborów każdemu, kto jest zasobny w duże środki materjalne i zechce subwencjonować tę lub ową listę. Wybory kosztują drogo: druki, plakaty, lokale wyborcze zjadają olbrzymie sumy. Partje robotnicze, włościańskie i drobnomieszczańskie są ubogie, niech więc wzbogacony restaurator lub jaki paskarz nikomu nieznany, za postawienie swojej osoby na liście weźmie wydatny udział w finansowaniu wyborów, wejdzie na listę i nie przepadnie przy głosowaniu, bo będzie postawiony na odpowiedniem miejscu. Natomiast działacz polityczny, znany, wybitnie indywidualny, może nie znaleźć się na liście lub przepaść na wyborach, gdyż nazwisko jego może tych lub owych odstraszyć. Człowiek znany, ceniony przez szereg grup ze względu na jego wartość duchową i wiedzę fachową, nie może przejść przy wyborach, gdyż grupy, które go cenią, nie uważają go za swego, nie postawią więc na swej liście. Nie mamy nadziei jednak, aby Sejm nasz był zdolny zejść z fatalnej drogi wyborów z list w naszym kraju. Wybory te bowiem, jeżeli są wywłaszczeniem częściowem obywateli z ich praw wyborczych, gdyż pozbawiają ich prawa głosowania na jednostki, a więc ograniczają ich wolny wybór, są jednak ściśle związane z interesami wielkich grup sejmowych, które zawdzięczają stanowisko swe w Sejmie tej właśnie ordynacji wyborczej.

Należy oczywiście przy układaniu ordynacji wyborczej do samorządu pójść inną drogą. Wybory do samorządu miejskiego trzeba, o ile możności, odpartyjnić. To da się osiągnąć w sposób następujący:

Zamiast wyborów z szeregu list odbywa się głosowanie na kandydatów.

Kandydatury ustalają się w sposób następujący: 50 wyborców ma prawo przedłożyć swą listę kandydatów. Wszystkie te listy przepisują się i układają się w porządku alfabetycznym kandydatów, przyczem przy nazwisku kandydata może być zaznaczone jego stronnictwo i nazwiska stawiających jego kandydaturę.

W lokalu wyboczym każdy wyborca otrzymuje ową listę i odrywa nazwiska tych kandydatów, za którymi chce głosować, przyczem posiada tyle głosów, ile jest miejsc przy wyborach do rady miejskiej. Głosy te może dowolnie rozdzielić pomiędzy tylu kandydatów, ilu ma być wybranych, dając każdemu po jednym głosie, lub też koncentrując swe głosy na mniejszej liczbie kandydatów, oddając nawet wszystkie głosy jednemu kandydatowi.

Ten system daje możność nawet nieznacznej mniejszości posiadać swoich zastępców w samorządzie. Ludzie powszechnie znani, jako wybitni zawodowcy, lub działacze społeczni, mają szanse przejścia do rady miejskiej przy tym systemie wyborczym. Daje więc on radę miejską złożoną z najwybitniejszych ludzi w mieście, a więc zdolną do pracy. Przy tym systemie wyborca jest świadomy tego, kogo wybiera, czego niema przy głosowaniu z list.

Dla uniknięcia walki między żydami i chrześcijanami należałoby do życia powołać kurję żydowską, i dać żydom liczbę mandatów, odpowiadającą ich liczebnemu stosunkowi w mieście, w powiecie i kraju.

Żydzi w szeregu miast stanowią większość, ale miasta owe są organiczną częścią większych całości—powiatów, województw—kraju. Należy więc przy określeniu procentu żydowskich mandatów uwzględnić procentowy stosunek żydów w mieście i w państwie, gdy się ma do czynienia z Warszawą. W mieście i województwie, gdy się ma do czynienia z Wilnem, Lwowem, Krakowem lub innem miastem wojewódzkiem. W mieście i w powiecie, gdy się ma do czynienia z miastem powiatowem, jak np. Gro-

---

MOWA CZACKIEGO

Podczaszego Koronnego, Posła Czerniechowskiego

na sessyi Seymowej dnia 24 pazdziernika 1791 roku miana.

Mowa Michała Czackiego posła Czernichowskiego, której ze zbiorów swych udzielił nam p. A. Wojnicz, wygłoszona była 24 paźyziernika 1791 roku. M. Czacki, rodzony brat sławnego Tadeusza, był sławnym mówcą, a inna jego znana mowa „o gwarancji sąsiedniego mocarstwa" była przetłumaczona na język francuski i umieszczona w dziele „Chef-d'oeuvres du XVIII siècle". Mowę tę, jako ciekawy przyczynek do ówczesnych poglądów podajemy w całości z zachowaniem dawnej pisowni.

Nayiasnieyszy Krolu Panie moy Miłosciwy!

Przeswietne skonfederowane Rzeczypospolitey stany.

Czym w moim widzeniu postrzegam rzeczą ważnieyszą, by nikt nie mogł być wybranym do Kommissjow Rządowych, tylko takowy, który wyborem i rekommendacyą na Seymikach iest upoważnionym; czym więcey postrzegam, iż Prawo Zwierzchności Narodowey, przeto się utwierdza; tym silniey mówić znam powinnością Posła i Obywatela. Mowiąc więc za Prawem Narodowym powszechnego interessu staiąc się rzecznikiem, mogężże kogo obrazić? nie. Bo czyli zwrocę na Maiestat Tronu Pańskiego, tyle znam w nim świetności, ile woli niegdyś Braci, dziś dzieci Twoich Miłościwy Krolu. Czyli na was starsi Braci szanowny Senacie, wybrany dobroczynną ręką, z między Narodu po to, byś pierwszą piecze i baczność miał na swobody i Prawa Narodowe. Czy na was Posłowie dzieło rąk i woli wspoł-Obywateli, zatym tyle możni i silni, ile tworcza ręka wam i działać, i czynić pozwala; czy też na ciebie szanowna Publiczności, gdy mówić chcę, że każda władza co od ciebie nie pochodzi, jest władzą nieprawą, czyniącą w urzędowaniu nie wysługę, lecz dumę panowania. Był czas zabobonności, gdy duchowny ślepą cześć władzy samodzierczey, częścią religii głosił, ręka Rycerza wspierała władzę despotyzmu i hańbę ludzi; rzeczy się zwrociły: Stroże Religii badaczami Praw przyrodzonych się stali, ręka Rycerza skoro powodowana prawidły rozsądku, stanęła za ludem, zniknął zatym despotyzm, wolność Narodowi powrocona; lecz jakiemu? oto takowemu, ktory iey zupełną godność i czuł, i poznawał.

Póki człowiek daley swey myśli nie podnosił, jak tylko nad ślepym wykonywaniem woli rozkazującego: póki boie jedynym były ludzi rzemiosłem, póty tyle tylko znać się mogli

dno. Trzeba wziąć średnią proporcjonalną między wskaźnikami procentowymi, np. żydzi w Warszawie stanowią 36% ludności, żydzi w Polsce—10%. W powiecie Warszawskim—5%, w Województwie Warszawskiem—15%, średnia proporcjonalna, tych cyfr określi procent mandatów żydowskich w radzie miejskiej w Warszawie. W Wilnie, jako w mieście wojewódzkiem i powiatowem tych składników będzie mniej, w Grodnie bierzemy już tylko dwa składniki: procent żydów w mieście i w powiecie.

Władysław Studnicki.

Reforma rolna, jako przedsiębiorstwo.

W № 125 *Kurjera Warszawskiego* prezes zarządu „Związku Ziemian“ w Warszawie, wybitny publicysta i polityk, p. Jan Stecki, zamieścił w dziale „Handel, przemysł i finanse“ artykuł p. t. *„Reforma rolna, jako przedsiębiorstwo“*.

Ze względu na doniosłe znaczenie społeczne poruszonej w tym artykule sprawy i na znakomite oświetlenie jej, artykuł ten przytaczamy in extenso:

Nieodżałowana stała się szkoda, iż prezes głównego urzędu ziemskiego, poseł dr. Kiernik tak wziął do serca uchwałę w sprawie Dojlid, że natychmiast po niej opuścił stanowisko. Nie wdaję się w to, czy wyszedł zupełnie w porządku; w każdym razie postawiono go w takiem świetle, że ja sam musiałem inny reflektor w tę stronę skierować, przypominając, iż daleko bardziej interesująca od prywatnej skrzętności jest jego działalność polityczna. Lecz omylił się bardzo dr. Kiernik, jeśli sądził (któż wie, czy nie ustępował z taką właśnie premedytacją?), że ukończone są już wszelkie porachunki z nim, jako z kierownikiem wielkiego urzędu, że odpowiedzialność za urząd ten pozostawia bez reszty następcy swemu, sam zaś spokojnie — *procul negotiis* — przyglądać się będzie kłopotom prezesa Ludkiewicza. Dr. Kiernik zostawił po sobie puściznę, której obecny prezes nie może w żaden sposób przyjąć z dobrodziejstwem inwentarza, i byłoby najwyższą niesprawiedliwością kazać człowiekowi z nieposzlakowaną dotychczas opinją pić piwo, którego nawarzył tamten. Bo w tem piwie są męty, które nie wyjdą na zdrowie nikomu.

Testamentem dr. Kiernika nie są jego rozporządzenia wykonawcze, ani jego okólniki, ani pisma odręczne, ani nawet zaszczepione podwładnym urzędom pierwiastki lekkomyślności, bezwzględności, arogancji; p. Kiernik spisał testament formalny w postaci preliminarza budżetowego. W liczby ujął swe zasady, swe zamierzenia, swe kalkulacje i swe metody; przedstawił je Sejmowi do aprobaty, i sam niefrasobliwie usunął się w świętem oburzeniu na swych przeciwników. Któż teraz będzie budżetu tego bronił? Któż da mu urzędowe uzasadnienie i któż podejmie się go wykonywać? Ani na chwilę nie wątpimy, że prezes Ludkiewicz złapie się za głowę i odżegna się od wszelkiej z preliminarzem wspólności, wtedy i minister skarbu będzie w kłopocie, gdy okaże się, że budżet ten jest fantazją.

Wprawdzie w druku urzędowym znajdujemy w nawiasie wymowne w skromności swej zastrzeżenie, iż wyjaśnienia pozycji liczbowych preliminarza podane są „w redakcji głównego urzędu ziemskiego“, ponieważ atoli główny urząd nie jest osobą fizyczną, za całym zaś preliminarzem stoi powaga ministra skarbu, przeto koniec końców potrzebna jest współodpowiedzialność kierownika danego wydziału.

Cechą główną budżetu tego jest przedewszystkiem nieścisłość. Najuprzejmiejsze to chyba, najgrzeczniejsze określenie, jakie we

---

możnemi, czynić i władać, ile nadał naczelnik, czyli raczey tyran ślepego gminu; stanęło światło między ludźmi, a ci co ie ogarnąć mogli, uznali, że wszelka władza iest od ludu, zatem zacząwszy od Krolów, wszelkie Urzędy są nieprawe, kiedy nie pochodzą z woli ogolney Obywateli.

Kommissarz, Assessor, iest Urzędnikiem Narodu, od niego więc tylko moc i siłę urzędowania odbierać winien; tworcza ręka przypominać mu tylko może, od kogo, i dla kogo Urzędnikiem iest postanowionym, korzyści lub szkody w Narodzie czuć się daią, wybor więc Urzędnika w nim czynić się winien; Rządowy Urzędnik w wszelkich szczegołach wiadomy być powinien Kraiu swego, wśrzód więc iego wydobytym bydź winien.

Skarżemże się często na lub opieszałe, lub zdrożne czynności Magistratur, sposob ich wybierania skutkiem iest naszych narzekań, kogoż my to wybieramy na Seymach, oto częstokroć albo tych: ktorych intryga na swę przyimuie Listę; albo tych, ktorych sposobność i zdatność większey części Seymuiących nieświadoma, lub też owych co u możnych maiąc osobiste zasługi nagrodzeni bywaią; to w sposob wsparcia, to zwalenia pensyi z swego worka na pensyą Skarbową. Rzadki to iest przypadek, by kto z odległey Prowinncyi wybranym był na urzędowanie, mieszkańce Warszawskie, co prożnowaniu i przepychowi swe poświęcili życie, posiedli w większej części Urzędy wykonawcze Narodu, Mieszkańce, ktorych rzadko obowiązki, lecz częściey pensye ku wygodnieyszemu życiu wzywaią ku ich urzędowaniu, z takowychże Urzędnikow, możeż Kray korzyść i wzrost odbierać?

Niech od nas precz idzie mniemanie, że cnota i sposobność samą osiadły stolicę, czyste i nieskażone znaydziem dusze na Prowincyach, potwarz i niewdzięczność za to, że nas wybrali, wnosić to może, nie zaś znanie swego Narodu. Ani tego twierdzić można, że nie wystarczy Prowincya na tyle Urzędników, ile potrzeb Kraiowych, ieżeli kto czuie, że zbytek bydź może Urzędow tak, że wzgląd i miara chybionemi być mogą w wielości, niechay przyzwoity czyni stosunek, gdy zaś wybór Urzędnikow zawsze z iedneyże Obywateli powszechney massy się czyni, ktoż więc pierwszym do Urzędu być powinien, czyli nie ow, ktory w Narodzie mieć może ufność i zawierzenie?

Nie będziem mieli zbytniego gminu Kandydatów, gdy maiąc w każdey Prowincyi 34 Seymiki, przez alternaty między dwoma Powiatami każda Prowincya podawać będzie 17 Kandy-

wstępie dać można dowolnej luźności liczb, mających niby ująć działalność urzędu w mocne ramy upoważnienia prawodawczego; szczegółowa analiza wykrywa coś więcej, prócz pominięcia jakiegoś wydatku, niedostatecznego uzasadnienia jakiejś pozycji, zbyt subjektywnej oceny jakichś kosztów. Już sama podstawa ogólna zestawienia rachunkowego jest fałszywa. „Wykonanie reformy rolnej (parcelację i osadnictwo)“ określono tam, jako „przedsiębiorstwo państwowe, zakrojone na szeroką skalę (pewno! wiemy coś o tem!), wymagające innego, aniżeli dla czynności administracyjnych, sfinansowania“, skąd wyprowadzono wniosek, iż „przewidywanie w budżecie nader poważnych sum wydatkowych i dochodowych niepotrzebnie wyolbrzymiałoby ogólny wynik budżetu“. W tem jest tyle błędów, ile słów; tyle zaś fałszywych konsekwencji, ile zastosowań. Przedewszystkiem wykonanie reformy rolnej nie jest przedsiębiorstwem, bo nie powinno mieć na celu zarobków i zysków, lecz jest akcją państwową, która—jeśli konieczna i pożądana—prowadzona być winna choćby kosztem wielkich ofiar pieniężnych ze strony państwa. Gdy wszakże dla najkonieczniejszej nawet akcji państwo musi przystosowywać wydatki swe do swej finansowej możności, przeto właśnie preliminarze budżetowe do tego służą, żeby ciało prawodawcze, przez nie zaś i naród wiedział, ile to ma kosztować, jakie trzeba ponieść wydatki, a więc do jakich sum dać upoważnienie. To nie preliminarze „wyolbrzymiają sumy“, lecz sama istota zamierzonej działalności; preliminarz ma tylko na celu utrzymać to „wyolbrzymianie“ w określonych świadomą wolą granicach. Ukryć obrót „sum wydatkowych“ i dochodowych; mieć na względzie przedewszystkiem nie przestraszanie mocodawców „szeroką skalą“; zażądać dla siebie upoważnienia in blanco, obiecując tylko zdanie sprawy w końcu i zastrzegając sobie absolucję z wszelkich konsekwencji—znaczy tyleż, co nie składać wcale preliminarza. Metoda, obrana w tym razie przez główny urząd ziemski, przeczy zasadom budżetowym państwa praworządnego. Jakże więc traktować mamy podkreślony przez nas wyraz: „niepotrzebnie“ „Jak dla kogo niepotrzebnie; dla skarbu wskaże, dla Sejmu i dla ogółu płatników, owszem, bardzo potrzebnie. Okaże się bowiem, iż autor preliminarza niepotrzebnie zwodzi obietnicą pólmiljardowej przewyżki dochodów nad wydatkami, gdy w rzeczy samej potrzebować będzie wielu, bardzo wielu miljardów dopłaty.

Ale zresztą gdyby nawet reforma rolna była „przedsiębiorstwem państwowem“ (dr. Kiernik powinienby doprawdy opatentować pomysł traktowania reform społecznych jako przedsiębiorstw!), to dobry przedsiębiorca, układając kalkulację, pamiętać musi o trzech rzeczach: 1) żeby przewidywać wydatki w skali rzeczywistej, nie zaś urojonej; 2) żeby wpisując do rachunku przewidywane dochody, nie opuszczać żadnego z nieuniknionych wydatków; 3) żeby nie mylić się w działaniach arytmetycznych, bo to brzydko nawet dla chłopczyka z pierwszej klasy.

Niestety, każdy z tych zarzutów należy się preliminarzowi, co udowodniliśmy szczegółowo i co koniec końców daje taki efekt, że:

podczas gdy preliminarz stawia żądanie miljarda marek na kapitał obrotowy, zwrotny, pod koniec okresu budżetowego, i obiecuje ½ miljardową przewyżkę wpływów na rzecz skarbu—

w rzeczywistości, przy zastosowaniu metod, przyjętych dla układu preliminarza, potrzebny będzie kapitał obrotowy w wysokości 21 miljardów marek, skarb zaś państwa dopłacić musi do operacji głównego

---

datów, dawnych Kommissarzy i Assessorów przyłączywszy, znaydzie się nawet i ieszcze w kim brakować czyniąc wybory.

Prożno mowić, że gdy Posłowie są umocowani od Narodu do Prawodawstwa, pokoiu i woyny czynienia, Traktatow zawierania, Poborow nakładania; czemuż nie maią być dość mocnemi do obierania Magistratur? odpowiadam: pierwsze czynić są umocowani Posłowie przez zawierzenie, bo sprawować pierwszego nie można na Seymikach, drugie skoro się może dopełnić na Seymikach, bez uchibienia winney czci Narodowi odmówić się nie może.

Nayiaśniejsze stany! trzeba byście raz iuż stale powiedzieli, czy w Prawodawstwie waszym chcecie doyść do Rządu wolnego, czy też Monarchicznego? Jeśli do Rządu Monarchicznego, trzeba po pozwoleniu Mieszczanom wybierania z pośród siebie do Kommissyow i Assessoryi odmówić Szlachcie, trzeba utrzymywać, iż Szlachta nie jest sposobna wybierać zdolne Urzędniki, a kalaiąc Narod, przyznać potym, że nie wart, iak tylko niewoli.

Słowo silney exekucji iuż podgarnęło pod siebie władzę nad woyskiem i skarbem, zniszczyło władanie Narodowe nad Zagranicznymi interesami, a że doskonaląc silnę exekucyą, toż uczynić trzeba ze Skarbem i woyskiem; zatym trzeba odsuwać ku temu zamiarowi wszelkie zawady, ktora zapewne się stanie, gdy Elekcya Urzędników wykonawczych będzie na Seymikach.

Lecz ieśli chcemy być wolnemi, ieśli chcemy wolność następcom naszym w miłey zostawić puściźnie, Narod, Narod, niech będzie sam stróżem i opiekunem swobod swoich, każda władza, co nie iest od niego, obca mu bydź powinna, przechod z inney, a nie od niego pochodzącey władzy znane mu być powinny za przechod w opiekę maczoszą od macierzyńskiey.

Przeszedł Rzym z wolności pod Augusta i Tyberego, nie masz iuż i śladu tego Mocarstwa, lecz słowa Tyberego o płaszczących się Rzymianach, są nieśmiertelne.

Po tylu klęskach Narodu Naszego, po tylu wstrzęśnionych postawach iego, po tylu zmianach, czas i godzina przyszła wyroku, czyli gotować go do wolności, czyli też do niewoli.

Swoboda, wolność, zwierzchność Narodu, ieśli nasze nie unosi umysły, porwie się może sam roziątrzony Narod, tak iak niegdyś urągany Samson, wstrzęsie zasadami budowy, okryie siebie, i swą hańbę gruzami, lecz i z siebie się urągających.

urzędu ziemskiego w gotówce za rok z górą 55½ miljarda marek oraz przyjąć obciążenia trwałe na sumę prawie 78 miljardów marek.

Nie można dziwić się wcale tym olbrzymim istotnie liczbom, które zresztą wynikają z rachunku. Zdziwienie raczej musiałyby wywoływać liczby preliminarza, tak bardzo są one niewspółmierne z zakresem tych czynności, które chce wykonać w ciągu roku główny urząd ziemski. Przecież wylicza bez zająknienia, że chce: 1) wykupić 200,000 h. (prawie 357.200 morgów); 2) rozparcelować mniej więcej tyleż (t. j. utworzyć pewno jakieś 5,000 nowych osad i powiększyć jakieś co najmniej 20 tysięcy drobnych gospodarstw—nie licząc osadnictwa wojskowego; 3) udzielić zapomogi na zagospodarowanie się znacznej liczbie osadników z pośród bezrolnych i małorolnych, a przedewszystkiem z pośród inwalidów i zasłużonych żołnierzy; 4) przeprowadzić meljorację na ogromnym obszarze gruntów, bądź wykupionych, bądź przejętych od ministerjum skarbu; 5) dokonać zcalenia gruntów na obszarze 80,000 m. i regulacji serwitutów na obszarze 10,000 m.—no i wreszcie 6) utrzymać personel własny, złożony z około 1780 osób.

I na to wszystko miljard kapitału obrotowego? i to wszystko ma dać jeszcze w zysku pół miljarda marek?

Zapewne: dopóki nie przeprowadzimy całego drobiazgowego rachunku, pozostajemy tylko w sferze domniemań, które główny urząd ziemski rozwiać może jednem słówkiem: zysk z parcelacji! Wiadomo przecież oddawna, że parcelacja jest czynnością, z której można wyciskać zyski; to też traktowanie reformy rolnej jako przedsiębiorstwa musiało nasunąć głównemu urz. ziemskiemu tę śliską drogę. Jeśli zadamy sobie pracę sprawdzenia tej części kalkulacji preliminarza, wykryjemy ciekawe rzeczy. A więc naprzód punkt wyjścia: cena targowa ziemi 100,000 mk. za h., czyli 57.200 mk. za mórg — wartość jednorocznego miernego urodzaju żyta! Pierwszy fałsz. Takiej średniej ceny targowej nie było w r. 1921 i nie będzie w r. 1922. Poco gubić się w domysłach? Wszak zarówno przy dzierżawach prywatnych, jak i przy dzierżawie folwarków państwowych średni czynsz wynosi centnar m. żyta z morga, t. j. 8,000 mk. — przy mnożniku 20, czyni to cenę morga 160,000 mk., a więc średnia cena targowa wynosi około półtorasta tysiąca marek, a doświadczenie potwierdza to najzupełniej. Lecz dajmy na to, że cena targowa jest 57,200 mk. Gł. urząd ziemski wychodzi z założenia, iż ziemię przejmie w połowie tej ceny, zmniejszonej jeszcze o potrącenia na fundusz inwalidów, średnio o 15 proc. Wprawdzie, nie wdając się w namysły, główny urząd ziemski zasłania twierdzenie to przepisami ustawy z dnia 15 lipca 1920 r., lecz skoro po ustawie weszła w życie konstytucja, nakazująca w art. 99 płacić pełne odszkodowanie w razie wywłaszczenia, przeto z całą słusznością i stanowczością powiedzieć możemy, że tak będzie — bo w ostatecznym razie tak zawyrokują sądy Rzeczypospolitej. Nie jest to hipoteza, lecz pewnik, o którym nie wątpi opinja prywatna czy rządowa, prócz opinji gł. urzędu ziemskiego, niestety stronnej i powierzchownej. Czas oświadczyć, że będzie inaczej; w każdym razie czas powstrzymać się od lekkomyślnego podawania liczby zakwestjonowanej. Tymczasem wszakże gł. urzędowi ziemskiemu dla dobrego wyglądu preliminarza podobało się przyjąć koszt nabycia ziemi na 24.310 mk. za mórg (1 i pół korca pszenicy!!)—gdy zaś doliczyć do tego wszystkie koszta, związane z przejściową administracją, oprocentowaniem, podziałem, meljoracjami, opłatami stemplowemi i t. d. —wypadnie według jego rachunku 50,400 mk. za hektar. Ponieważ zaś chce on sprzedawać ziemię po 120,000 mk., zatem kalkuluje zysk własny na 70,000 mk. na hektar, co czyni 140 proc zysku. Gdyby jednostka prywatna lub jakakolwiek instytucja zechciała kupować ziemię na to, żeby odprzedawać ją z zyskiem 140 proc., urzędy ziemskie uznałyby to za zdzierstwo, lichwę i spekulację i wzbroniłyby takich tranzakcji, same wszakże nie wahają się robić tego. Lecz dla państwa takie operacje są niedopuszczalne, i reforma rolna nie po to została pomyślana, żeby przy sposobności ograbiać i dawnych właścicieli i nowych nabywców—boć ostatecznie olbrzymią 14 miljardową sumę, w której zamyka się ta przewyżka ceny, zapłacą włościanie w tym jedynie celu, żeby utrzymać aparat urzędów ziemskich. Mogliby obejść się bez niego: wszak prywatne (solidne) instytucje parcelacyjne obchodzą się zyskiem, wynoszącym od 8 do 10 proc. i parcelują tyleż, ile urzędy ziemskie, i nie gorzej, bo pracują pod ścisłą ich kontrolą.

Pierwsze przeto wrażenie, jakie czyni preliminarz, jest wrażeniem potworności: w pomyśle (przedsiębiorstwo!) i w wykonaniu (parcelacja!). Niebawem sprawdzimy jego liczby.

Rzeczywiście, sukcesja po p. Kierniku jest straszna, a dla państwa jej następstwa mogą się okazać wprost katastrofą ekonomiczną.

Przegląd prasy

W sprawie ordynacji wyborczej

Parę tygodni jeszcze temu uchwalenie projektu ordynacji wyborczej, wniesionego do Sejmu przez komisję, wydawało się prawie pewnem. Dwa najsilniejsze w Sejmie stronnictwa, wszechpolacy i ludowcy, podzieliwszy się wpływami, gotowały się do stworzenia takiego Sejmu i Senatu, w którym by innych stronnictw prawie nie było. Do celu tego prowadzić miało całkowite niemal odebranie przedstawicielstwa miastom. Wywołało to wśród mniejszych partji żywe oburzenie, zrzeszyły się więc one pod hasłem opozycji przeciwko projektowi. O przebiegu dyskusji w Sejmie i o zwrocie wogóle w sprawie ordynacji wyborczej pisze krakowski *Czas:*

„Dotychczasowa dyskusja sejmowa, ujawniła, że do wszystkich ujemnych stron, jakie głosowanie proporcjonalne wogóle posiada, przybyłyby u nas specjalnie jeszcze złe strony. Głosowanie proporcjonalne, odrzucone w kwietniu zeszłego roku w Anglji, a mocno rozwodnione i skorygowane w ustawie francuskiej z r. 1919, prowadzi wogóle z natury swojej *do rządów partji, a usuwa z życia publicznego znaczenie indywidualności, talentu, zasługi.* Kampania zależy od posłuszeństwa głowom partji; na listy wyborcze mogą się dostać tylko pionki posłuszne leaderom; wyborca nie ma sposobności do wyboru — musi słuchać komendy idącej od zawodowych politykierów; wybierany musi się podpisać na pewien program i iść za nim w dalszej swej działalności, jak za rozkazem z góry. Są to ujemne strony wszelkiego głosowania proporcjonalnego, ale za to równoważy je pewna doniosła zaleta: izba jest zwierciadłem społeczeństwa, mikrokosmem jego ilościowego składu.

Projekt ordynacji naszej, zachowując wszelkie ujemne strony głosowaniu proporcjonalnemu właściwe, usuwał jego strony dodatnie: tworzył z izby zwierciadło krzywe, niesprawiedliwe, na sztucznej majoryzacji drobniejszych grup polegające. Między innemi zaś *zmajoryzowaneby zostały elementy inteligentne,* miejskie i wiejskie. Tymby nie podała ratunku nawet ta droga, na którą wszechpolacy i ludowcy pchali żywioły socjalistyczne, niemieckie i żydowskie — droga stworzenia bloku. *Górą zostałyby stronnictwa, operujące demagogją, radykalizmem i brutalnymi środkami kampanji.* Głos rozsądku i kultury wyszedłby z kampanji wyborczej zakrzyczany. Poziom życia politycznego w kraju i w sejmie spadłby w Polsce jeszcze poniżej obecnego. W walkach między narodową demokracją a ludowcami rozjemcą stałby się trzeci potężny blok: socjalistyczno - żydowsko - niemiecki.

Należy też powitać przychylnie wiadomość, że ten projekt ordynacyi, jaki ludowcy i wszechpolacy za wspólnem porozumieniem przedstawili Sejmowi, zachwiał się poważnie w ostatnich dniach i najprawdopodobniej zostanie odesłany do komisji, gdzie nastąpi jego pogrzeb i to pierwszej klasy.“

O zmianę ustawy o reformie rolnej.

Że uchwalona w chwili najmniej odpowiedniej, w chwili najazdu bolszewickiego, ustawa o reformie rolnej jest źle zredagowana pod względem technicznym, oraz, że jest społecznie zgubna, a niebezpieczna pod względem prawnym, o tem nikt zdaje się nie wątpił. Można jednak, jak się okazuje, widzieć złe, ale jakże inaczej zapatrywać się na sposób zaradzenia mu, Oto. gdy jedni, jak np. prof. Wł. L. Jaworski z Krakowa, badając rzecz gruntownie, projektuje rozwiązanie sprawy w sposób, któryby nie wywoływał żadnego przesilenia w kraju, p. Witos i jego towarzysze partyjni widzą, zdaje się, ratunek w jeszcze większem zaostrzeniu rygorów ustawy i w zupełnem usunięciu z niej najelementarniejszych zasad sprawiedliwości. Jak wiemy, ustawa lipcowa pozostawia kompetencję zastosowania wywłaszczenia komisjom ziemskim. Ciała te, jakkolwiek ze względu na swój skład wiele pozostawiają do życzenia, przecież ze względu na swój charakter niejako sądowej instytucji, działać muszą na podstawie sumiennego stosowania prawa. A to właśnie jest niewygodnem dla p. Witosa i jego stronnictwa. Wobec zaś zbliżających się wyborów postanowił on, gwoli pozyskania większych zastępów zwolenników, usunąć niewygodny organ. I oto jak pisze *Kurjer polski:*

„Do laski marszałkowskiej wpłynął wniosek nagły, podpisany przez pp. Witosa, Kiernika i tow., który streścić można, jak następuje:

P. Witos odtąd bez kontroli i czyjegokolwiek sprzeciwu rozporządzać będzie folwarkami na terenie Rzeczypospolitej. Nie komisje, lecz urzędy ziemskie, przez jego ludzi obsadzone, decydować będą o wywłaszczeniu folwarku. Jeżeli potrzeba będzie zjednać sobie zwolenników w tym lub innym powiecie, urząd ziemski na jego skinienie wywłaszczy, ile zechce.

Decyzje w ten sposób przez urzędy ziemskie powzięte, „ulegają natychmiastowemu wykonaniu bezpośrednio przez urzędy ziemskie, które *bezzwłocznie obejmują wykupywane majątki w posiadanie,* w razie potrzeby przy pomocy władz administracyjnych i *bez względu na prawa osób trzecich,* jakieby sobie do posiadania przejętego majątku z jakiegokolwiek tytułu rościć mogły“.

Te ostatnie zdania w cudzysłowie, to dosłowny tekst projektowanej nowej ustawy!!

Odtąd od dobrej woli figurantów p. Witosa zależałoby istnienie każdego, związanego z ziemią obywatela.

Ale nie! W Polsce, pomimo, że ją zdemoralizowały niewola i wojna, nie zanikněło tak dalece poczucie prawa i etyki społecznej. Wierzyć należy, że cały Sejm, zarówno prawica, jak i lewica, dadzą odpór właściwy tym zakusom *absoluti dominii* zbyt ufnego w siłę swojej pięści fałszywego proroka wiejskiego ludu.

Wierzyć należy również, że po odrzuceniu wniosku masy ludowe nie dadzą się wziąć na lep demagogji i nie uwierzą, że dobro ludu miał ten wniosek na celu. Zbyt bowiem jest widocznem, że pomyślany był jedynie jako prowokacja, mająca na celu zohydzić wobec chłopów stronnictwa, które

się temu wnioskowi sprzeciwią. Spodziewać się też należy, że nad chłopską demagogiczną chytrością zwycięży prawdziwy, od wieków w Polsce szanowany chłopski rozum, umiejący odróżniać nieomylnie prawdziwe od farbowanych lisów. Przeholował p. Witos!".

Gazeta poranna zaś, omawiając ten wniosek, zauważa:

„Im bardziej zbliża się przypuszczalny termin wyborów, tem jaskrawiej i wyraźniej zaczyna się panoszyć u nas najgorszego rodzaju demagogja. Niektóre stronnictwa zapatrzone w piękną wizję licznej gromady mandatów poselskich, zatracają w dążeniu do uzyskania łask wyborców wszelkie granice uczciwości politycznej i względów na na dobro i zdrowie wewnętrzne państwa".

I dalej:

„Wierzymy, że nowa próba wyborcza ludowców, godząca w interesy polskiego społeczeństwa i wywołująca na myśl nowe, groźne widmo drożyzny—tym razem się nie uda.

Niechaj Sejmowi starczą za odstraszający skutek demagogji ludowcowej, ostatnie wypadki w Bułgarji, gdzie polityka wygładzania miast przez partję Stambolińskiego doprowadziła ostatnio do tak strasznych rezultatów.

Przedwyborcza demagogja święci dziś w Polsce silne tryumfy. Ale i jej trzeba postawić w końcu zaporę. Do handlu przedwyborczego Polską Sejm dopuścić nie może."

Osobliwy przywilej.

Dobrze się dzieje drobnym dzierżawcom na Wołyniu pod opieką swoich możnych i wpływowych protektorów. Rozporządzenie rady ministrów z dnia 23 lutego b. r. Nr. 109 przedłużyło im znów do 1-go listopada 1922 r. prawo użytkowania z dzierżawionych gruntów na warunkach z r. 1920, t. j. przy opłacie czynszu dzierżawnego, równego w markach polskich pięcio lub siedmio-krotnemu czynszowi dzierżawnemu z r. 1914, wskutek czego opłacają oni od 30 do 70 mk. z dziesięciny dzierżawionych gruntów, gdyż prawodawcy zapomnieli o właściwem i słusznem przeszacowaniu rubla z r. 1914-go. Czynsz, zaiste, wspaniały: jedno lub dwa jajka raz na rok na śniadanie.

Nie na tem jednak koniec. Bo oto rada ministrów uchwala normy państwowego podatku gruntowego dla Wołynia za r. 1921, płatnego w roku bieżącym. Normy bardzo skromne, wynoszące w najżyzniejszych powiatach 300 mk. z dziesięcicy, w średnich od 180 do 250 mk. z dz., a w najuboższych—po 80 mk. z dziesięciny.

Cóż z tego wynika? Oto, że właściciel ziemi za zaszczyt posiadania jej i za przyjemność posiadania przymusowego drobnego dzierżawcy musi dopłacić do każdej dziesięciny posiadanej ziemi w powiatach ubogich średnio 50 mk., w powiatach o średniej urodzajności powyżej 100 do 200 mk., w powiatach zaś najżyźniejszych około 250 mk.

Tego rodzaju osobliwości prawne i tego rodzaju osobliwe przywileje dla niektórych klas lub kategorji płatników podatków państwowych mogą mieć miejsce tylko u nas, na kresach wschodnich, stosunek których do prawodawców i przepisodawców państwowych jest mniej więcej taki sam, jakim był by stosunek chorego na kilka jednocześnie chorób, do kilku leczących go specjalistów, nic nie wiedzących ani o sobie, ani o wszystkich chorobach i ogólnym stanie chorego. Z takiej kuracji łatwo mogło by wyniknąć wyprawienie chorego na tamten świat lub, co najmniej, wpędzenie go w jeszcze większą chorobę, gdyż jeden ze specjalistów, leczących tylko powierzoną jego pieczy chorobę, mógł by pacjentowi zapisać coś takiego, co zaszkodziło by mu bardzo na inne cierpienie.

Dziwnie pracuje wydział legislatywny w naszej radzie ministrów i widocznie nie ma zwyczaju koordynowania jednych swoich przepisów i rozporządzeń z wydanemi poprzednio. Gdyby było inaczej, nie mógł by urodzić się taki dziwoląg, jak nałożenie obowiązku płacenia podatku gruntowego na tytularnego właściciela, który od swojego dzierżawcy, dzięki rozporządzeniu rady ministrów, otrzymuje jakiś śmieszny okruch należnego mu czynszu dzierżawnego, parokrotnie niższy od normy jednego tylko podatku gruntowego.

Nie wątpimy, że na skutek interwencji upośledzonych właścicieli ziemskich i zdających sobie sprawę z tego nienormalnego stanu władz miejscowych ów osobliwy przywilej, stworzony przez powyższe dwa rozporządzenia rady ministrów dla drobnych dzierżawców na Wołyniu, zostanie wyjaśniony i skasowany. Funkcjonowanie jednak wydziału legislatywnego rady ministrów winno by zmienić swój dotychczasowy sposób i, wydając jedno prawo, winno by koordynować je z całokształtem obowiązujących na kresach przepisów prawnych.

Przed objęciem Górnego Śląska.

Niedawno zakończyły się rokowania polsko-niemieckie w Genewie w sprawie przejęcia części Śląska Górnego przyznanego Polsce. Obecnie toczą się w sejmowej komisji spraw zagranicznych obrady nad umową zawartą w Genewie, poczem nastąpić ma ratyfikacja umowy w Sejmie.

Ze strony rządu tymczasem czynią się przygotowania, aby na właściwy czas wszystko było gotowe. Zamianowano komisarza państwowego dla dokonania przejęcia administracji, oraz upatrzono kandydatów na stanowiska wojewody i wice-wojewody.

Objęcie Śląska odbywać się będzie strefami. Zajęcie pierwszej strefy przewidziane jest około 10 czerwca. Na 10 dni przedtem mają być przejęte przez władze polskie koleje, poczta i przeprowadzona granica celna.

Organizacja kolejnictwa pod względem rzeczowym i osobowym jest już dokładnie przygotowana przez prezesa dyr. kol. w Poznaniu, p. Dobrzyckiego. W polskiej części G. Śląska dyrekcja kolejowa znajdować się będzie w Katowicach, w niemieckiej części—w Gliwicach. Dla utrzymania przez lat 15 pewnej wspólności działania z dyrekcją niemiecką i do zapewnienia z nią łączności ma służyć osobny komitet dyrekcyjny, składający się z jednego polaka, jednego niemca pod przewodnictwem przedstawiciela państw neutralnych.

Poza dyrekcją kolejową zorganizowane są urzędy: ruchu, maszynowe, obrotu handlowego, kierownictw wąskotorówek i warsztatów. Ponieważ Polska nie otrzymuje żadnych warsztatów reparacyjnych, które mają tak doniosłe znaczenie na terenie górnośląskim, przewidziane jest także rozbudowanie i uzupełnienie parowozowni w 4 miejscowościach dla kolei normalno-torowych i w 3 dla wąsko-torowych, aby mogły one dokonywać i większych reperacji.

Ze względu na to, że linja graniczna przecina nam koleje górnośląskie w 24 punktach, ministerjum kolei proponuje rozpocząć jeszcze w bieżącym roku budowę 6 krótkich linji kolejowych, których celem jest połączenie części przeciętych linji, odciążenie niektórych i nawiązanie lepszego ruchu towarowego z resztą Polski. Tu nadmienić wypada, że na Górnym Śląsku koleje normalno-torowe zajmują 515 klm. a wąskotorowe 105 klm., zaś dziennie załadowanie towarowe kolei tych sięga prawie 3/4 dziennego załadowania całej reszty państwa naszego.

Z drugiej znowu strony należyte zaopatrzenie G. Śląska stanowi przedmiot troskliwych zabiegów rządu i naczelnej rady ludowej, pamiętać bowiem trzeba, że na Śląsku obowiązuje jeszcze system kartkowy. Aby więc zapewnić ludności bezpośrednio po objęciu administracji otrzymanie mąki i cukru na dotychczasowych warunkach, skarb państwa przeznaczył 2 miljardy marek na zakupno mąki, zaś nacz. rada lud. zajęła się jej zakupem i magazynowaniem.

Co do urządzenia władz administracyjnych, to urząd wojewódzki i podległe mu władze są już w całości zorganizowane. Krajem zarządzać ma wojewoda, wice-wojewoda i tymczasowa rada wojewódzka, która ustawą z dn. 30-go lipca 1921 r. otrzymała na pierwszy okres po objęciu administracji uprawnienia nawet prawodawcze. Sam urząd wojewódzki obejmować będzie 10 wydziałów: prezydjalny, administracyjny, bezpieczeństwa publicznego, skarbowy, szkolny, pracy i opieki społecznej, przemysłu i handlu, wyznań, zdrowia i rolnictwa. Na obszarze województwa śląskiego będzie 9 powiatów z siedzibami w Lublińcu, Tarnowskich Górach, Świętochlowicach, Katowicach, Rudzie, Pszczynie, Rybniku, Cieszynie i Bielsku. Trzy miasta wydzielono ze związku powiatowego: Katowice, Królewską Hutę i Bielsk.

W trzecią rocznicę.

Ś. p. Julja Hr. Chodkiewiczowa i ś. p. Zofja Hr. Chodkiewiczówna.

(Wspomnienie pośmiertne).

W d. d. 28 i 29 ubiegłego maja odbyły się w Młynowie żałobne uroczystości przeniesienia z kaplicy pałacowej do kościoła i złożenia do grobów rodzinnych w kościele Młynowskim zwłok ś. p. Julji z Hr. Ledóchowskich Władysławowej Hr. Chodkiewiczowej i ś. p. Zofji Hr. Chodkiewiczówny, zamordowanych przez bolszewików d. 28 maja 1919 r. w rodzinnym majątku „Młynów".

Ostatnie lata naszych dziejów obfitowały w tyle strasznych przeżyć, w tyle ponurych obrazów, że pamięć o strasznym, ohydnym mordzie Młynowskim, dokonanym przez barbarzyńców bolszewickich, z którymi dziś przedstawiciele świata cywilizowanego, a nawet Ojca Świętego, konferują, jak równi z równymi, zatarła się w społeczeństwie polskiem.

Zatarło się również w pamięci ludzkiej znaczenie tego mordu i piękność duchowa pomordowanych ofiar.

Anarchja ukraińsko-bolszewicka, która rozhulała się nad Ukrainą, Podolem i Wołyniem w latach 1918—1919, zmiotła z powierzchni tych rozległych krajów setki polskich dworów i pałaców wraz z nieprzebraną i nieocenioną ilością zabytków naszej świetnej przeszłości, dzieł nauki i sztuki, oraz pochłonęła w mniej lub więcej straszny i tragiczny sposób setki pomordowanych sromotnie ofiar z pośród społeczeństwa polskiego, ofiar, które z nieustraszonem męstwem i pogardą śmierci stały na progu swoich gniazd rodzinnych, harde, nieustraszone i gotowe na śmierć z ręki barbarzyńskiej tłuszczy.

Wśród tych ofiar, które padły w obronie gniazd rodzinnych, i wśród tych strasznych mordów, które zostały w tym okresie w ten lub podobny sposób dokonane, mord Młynowski swoją tragicznością, rozmiarami swojej potworności i bohaterstwa oraz piękności duchowej pomordowanych ofiar wysuwa się na naczelne miejsce martyrologji społeczeństwa polskiego na Rusi w latach ostatnich.

Ś. p. Julja Hr. Chodkiewiczowa i ś. p. Zofja Hr. Chodkiewiczówna należały do rzędu tych wielkich niewiast kresowych, które w wielkiem przywiązaniu do wspaniałego gniazda rodzinnego sławnego rodu Chodkiewiczów i do nagromadzonych w tem gnieździe pamiątek rodzinnych, dzieł nauki, sztuki i sławy polskiej nie znały miary, słusznie mniemając, że to gniazdo—to kawałek Polski i jej świetnych pamiątek. Dlatego też przez cały czas wielkiej wojny i w okresie późniejszej hajdamaczyzny nie ruszały się z miejsca, stojąc na straży jednego ze wspanialszych zbiorów pamiątek nie tylko rodowych, lecz i narodowych.

Dlaczego zaraz z początku wojny lub później w r. 1918 nie wywieziono bibljoteki, którą barbarzyńcy zniszczyli, a która posiadała wyjątkowo cenne białe kruki i autografy, jak również zbioru kryształów, waz, minjatur, numizmatów i t. p.—trudno dziś orzec. Może nie dowierzano rządom zaborczym, może nie miał się tem narazie kto zająć, może, ocaliwszy je szczęśliwie w pierwszym okresie wojny, zaufano, że da się je ocalić i ukryć do końca.

Nie naszą rzeczą krytykować fakt pozostawienia tych skarbów w Młynowie.

Jest faktem, że te niepowszednie, wielkiego męstwa i hartu kobiety, przez cały czas wojny i późniejszej gorszej jeszcze anarchji przetrwały na miejscu w ustawicznem niebezpieczeństwie życia, w prywacjach, w wielkim wysiłku nerwowym. Pałac Młynowski blisko przez rok cały leżał na pierwszej linji okopów austrjackich i nosi ślady wielu pocisków. Ogień armatni dochodził tu nieraz do huraganowego. Okropności wojny byłyby każdego przeciętnego człowieka, a tembardziej słabe kobiety, zmusiły do wyjazdu w spokojne i bezpieczne miejsce. One, wspierane z jednej strony wielką wiarą chrześcijańską w opiekę Boską, z drugiej—krzepione wielką miłością do rodzinnego gniazda, pojmowanego w najlepszem i najszer-

szem znaczeniu, przetrwały wszyszko—aż do ostatniej chwili, aż do swej męczeńskiej śmierci w d. 28 maja 1919 r.

Z jednej strony zbliżała się nawała bolszewicka od Dubna, z drugiej—nadzieja ocalenia i zwycięstwa przez dzielne wojska Rzeczypospolitej, które podchodziły od północnego zachodu. Już w Jarosławiczach stała nasza kawalerja. Coś się pogorszyło. Przed pałac Młynowski zajeżdża pluton ułanów i oddaje listy: „uchodźcie natychmiast z ułanami, cofamy się, bolszewicy jutro będą w Młynowie".

Za chwilę ułani odjechali sami, uwożąc zroszony łzami list: „zostaniemy—pod opieką Matki Boskiej nic nam się nie stanie — przetrwałyśmy tyle, przetrwamy do końca!"

Trzeba nadludzkiego wprost hartu ducha i niezwykłej, nadzwyczajnej wiary, aby tak odpisać i tak postąpić.

Nazajutrz, po siedmiogodzinnych torturach, obie te wielkie, niezwykle silne niewiasty kresowe oddały Bogu ducha, stając się niejako symbolem umiłowania bez granic rodzinnego gniazda, spełniania bez trwogi swoich obowiązków podług swojego rozumienia, oraz przykładem rzadkiej w dzisiejszych czasach i niezwykłej wiary w opatrzność Boską.

Uroczystości żałobne odbyły się przy udziale Jego Ekscelencji ks. Biskupa J. Dubowskiego. Najdostojniejszy pasterz odprawił w d. 29 maja mszę żałobną w otoczeniu duchowieństwa i wygłosił podniosłe i nacechowane wielkiem uczuciem przemówienie, słusznie nawołując obecnych na pogrzebie ziemian, aby się przysłuchiwali do głosu, który idzie od trumien ofiar młynowskich: głosu pełnienia obowiązku nawet pod grozą śmierci męczeńskiej, umiłowania przeszłości i naśladowania przodków w czynach dobrych, w czynach obywatelskich, które pokolenia żyjące winny pozostawić swoim następcom.

K. W.

Trybunowi ludowemu.

(Odpowiedź na artykuł p. St. Kapuścińskiego „W odpowiedzi Głosowi Wołyńskiemu", zamieszczony w Nr. 26 „Dziennika Wołyńskiego").

Pana St. Kapuścińskiego zirytował nasz artykuł zamieszczony w Nr. 19 „Głosu Wołyńskiego" pod tytułem „Niepowołani komentatorowie praw", w którym wypowiedzieliśmy z całym spokojem, ale też i z głębokiem przekonaniem pogląd, że ustawa sejmowa z dn. 27 stycznia i rozporządzenie rady ministrów z b. 23 lutego r. b. są aktami prawodawczymi, które *„przedłużyły stan zaognienia stosunków agrarnych na kresach wschodnich i dały pole do nowych na tem tle nieporozumień i nadużyć"*, i że *„pożytek z wydania ustawy sejmowej z dn. 27 stycznia jest widoczny: podtrzymanie bezprawia, które w roku przeszłym w pewnym stopniu samo już zaczynało wygasać"*.

Uznaliśmy ustawy te za bezcelowe i wprost szkodliwe z wyżej wyłuszczonych powodów, *zwłaszcza że znaleźli się niepowołani komentatorowie tych przepisów prawnych* w osobach różnych działaczów z pośród członków „Rad Ludowych" ziemi Wołyńskiej, którzy *starają się znaczenie wydanych przepisów rozszerzyć na rzecz żywiołów, których są rzecznikami, t. j. na rzecz byłej służby folwarcznej, osiedleńców wojennych i wszelkiego rodzaju drobnych dzierżawców.*

Gniew jest złym doradcą, więc irytacja tak podziałała na p. Kapuścińskiego, że przypisał ziemiaństwu chęć bezlitosnego „wyrzucenia na bruk i sproletaryzowania licznych rzesz byłej służby folwarcznej", przyczem naturalnie skorzystał p. Kapuściński z gościny „Dziennika Wołyńskiego", aby z całą demagogją, nieodłączną od wszelkich poczynań działaczów z „Rad Ludowych" powiedzieć raz jeszcze, że *„ziemiaństwu chodzi tylko o własną kieszeń* (a osiedleńcom wojennym, fornalom i drobnym dzierżawcom o zbawienie ojczyzny), że Wołyń strasznie by wyglądał przy „pańskiej swobodzie", że gdyby nie interwencja rządu z inspiracji „Rad Ludowych", to w roku przeszłym były by nastąpiły *„groźne rozruchy społeczne, wobec których dzisiejsze ekscesy są oczywiście niczem"*.

A więc są „ekscesy" — przyznaje to p. Kapuściński, ale ekscesy, które go nie bolą i nie obchodzą, jako że dotyczą „obszarników", którzy są od tego, aby wszelkie ekscesy pokornie, cicho i „ad majorem gloriam" Rad Ludowych znosili. Przekonamy p. Kapuścińskiego, że te ekscesy wkraczają jednak w dziedzinę interesów drobnych rolników również, przeszłorocznych nowonabywców z parcelacji gruntów dworskich podług wszelkich przepisów prawa i z zezwolenia Urzędu Ziemskiego. Ci nowonabywcy, w drobnej części „autochtoni", w przeważnej zaś — włościanie z województw centralnych, którzy wyprzedali tam swoje osady, zakupili ziemię uczciwie za własne pieniądze, sprowadzili rodziny i inwentarze, dziś w wielu wypadkach koczują, przyglądają się, jak ich pola obsiewają nadal „bohaterscy" osiedleńcy wojenni pod opieką „wyjątkowych ustaw" wyjednanych przez „Rady Ludowe", a npr. w d. 23 maja, w Świszczowie (pow. Dubieński), doprowadzeni do rozpaczy rozebrali dach i sufity nad ośmiorakiem, nabytym w roku zeszłym od obszarnika i zajętym całkowicie przez osiedleńców.

Ten „ekscesik", za który mogą odpowiadać zrozpaczeni nowonabywcy, obciąża nie ich sumienia w gruncie rzeczy i nie jest pożytecznem następstwem ustawy z d. 27 stycznia 1922 r.

Takich „ekscesików" i temu podobnych jest znacznie więcej. Tu się nie pozwala mierzyć sprzedanej ziemi, tam się nie pozwala orać, w innych wypadkach obsiewa się grunty zaorane już na jesieni 1921 r. i wynawożone przez „obszarników" po dobrowolnem opuszczeniu ich przez osiedleńców. A przecież muszą być wiadome p. Kapuścińskiemu i takie wypadki, że „dbający tylko o własną kieszeń obszarnik" dał ziemię darmo lub za półdarmo osiedleńcom w innem miejscu, byle by mu tylko wyleźli z ogrodu lub z najbliższego pola, a oni pod wpływem agitacji nie chcą i czekają na uwłaszczenie w dworskich budynkach i na najbliżej dworu położonych polach i ogrodach.

P. Kapuściński jest zupełnie pewien dobrej i ustalonej sławy „Rady Ludowej" na Wołyniu wraz z jej działaczami tego typu, co npr. sławny Witkowski z gminy Malińskiej, Archipenko, Denys Dragan, Iwan i Mikołaj Rożkowie, Mironiuk i t. p., którymi zainteresowały się nareszcie urzędy państwowe. Jednocześnie jest raz na zawsze, ostatecznie przekonany, że obszarnicy dbają tylko wyłącznie o własną kieszeń i są elementem zupełnie zbędnym w dzisiejszych demokratycznych czasach. My mamy również zupełnie ustalone poglądy co do pierwszej i drugiej sprawy. Przytaczanie „ekscesików" działaczów Rady Ludowej byłoby bardzo wdzięcznym, choć nieco przydługim tematem, i uczynilibyśmy to chętnie, gdyby p. Kapuściński był przytoczył w swoim długim artykule choć jeden przykład z dziedziny zarzutów, czynionych „obszarnikom".

Jak demokracja, to demokracja, jak równe prawa— to dla stron obydwuch. My w każdym razie nie będziemy tak prędko przeszacowywali nowych walorów społecznych, reprezentowanych przez p. Kapuścińskiego, i — zamiast uznać je na kredyt za jedyną przyszłość Polski na Wołyniu, wolimy tę przyszłość oprzeć tutaj na wszystkich czynnikach z uwzględnieniem poczesnej roli nie tylko w przeszłości, lecz i na przyszłość, ziemiaństwa polskiego.

Co kto woli.

K. Waligórski.

Na marginesie.

Nieboszczyk kardynał Richelieu mawiał:

„Si c'est possible, c'est déja fait".

Nasze miasto może z dumą powiedzieć to samo.

Zanim jeszcze p. Czerniakowski wygłosił odczyt o przygotowaniu rezerw wojskowych, już było zapoczątkowane w tym kierunku bardzo wiele:

Kto potrafi chodzić po naszych chodnikach bez połamania nóg i rąk — tego nie wstrzymają żadne okopy, jamy wilcze lub drut kolczasty.

A kto przeszedł przez całą długość Warszawskiej ulicy w czasie zamiatania i żyw pozostał, ten z pewnością będzie kpił sobie z gazów trujących.

Hartujmy się.

Korzystajmy ze sposobności.

* * *

W jednym z niezaprzeczenie polskich sklepów na Jagiellońskiej ulicy zobaczyłem daktyle w pudełkach.

Cena — 1200 marek.

Ponieważ mam nieszcz.... pardon — zaszczyt być urzędnikiem państwowym, a działo się to jakoś dobrze po pierwszym, więc westchnąwszy żałośnie, posiedłem dalej.

O kilkanaście kroków w sklepie przedstawiciela mniejszości narodowych zobaczyłem takie same daktyle w takich samych pudełkach.

Wzrok mam doskonały:

Widzę gołem okiem powojenne ciastka deserowe.

Otóż nie mogłem dostrzec najmniejszej różnicy, chyba tylko w cenie:

1000 marek.

Przypuszczenie, że czcigodny izraelita jest filantropem i sprzedaje towar ze stratą, odrzuciłem jako nie aktualne.

Dlaczego tedy w sklepie polskim ten sam towar kosztuje 20 proc. drożej?

Czyżby hasło: „swój do swego“ w najnowszej edycji miało brzmieć:

„Obdzieraj swój swego“?

S. S.

Kronika życia wołyńskiego.

Powiatowe komitety przysposobienia rezerw wojskowych.

W d. 31 maja w kancelarji P. K. U. w Łucku, odbyło się organizacyjne zebranie w celu omówienia a) sprawy fizycznego wychowania młodzieży i przysposobienia jaknajliczniejszych rezerw wojskowych z pośród społeczeństwa cywilnego i b) sprawy utworzenia przy P. K. U. stałych „Powiatowych Komitetów przysposobienia rezerw“, które by współdziałały z władzami wojskowemi w tem dziele.

Niestety, wiele z pośród zaproszonych osób, reprezentujących miejscowe instytucje państwowe, społeczne i handlowe nie przybyło na zebranie, pomimo doniosłości tej sprawy, do współdziałania w której wojskowość zaprosiła społeczeństwo.

W zebraniu wzięli udział pp. Dr. F. Miłaszewski, J. Suszyński i Płachta, jako przedstawiciele „Harcerza“— „Sokoła“—i „Strzelca“, Dyrektor gimnazjum państw. A. Ostromęcki, prezes II wydz. Cyw. Sądu Okręgowego, Sędzia B. Włodek, p. E. Waligórska, prezes poł. Wsch. Okr. polskiego T-wa Czerwonego Krzyża, p. K. Waligórski, dyrektor Związku Ziemian, pp. wojskowi i parę jeszcze osób.

Posiedzenie zagaił p. pułkownik Teleżyński, przewodniczył zebraniu Dr. F. Miłaszewski.

Po rzeczowej dyskusji, w której wzięli udział przewodniczący i pp. Ostromęcki, Waligórski, Suszyński, Płachta i por. Czerniakowski, zebranie postanowiło: a) wykorzenić ze społeczeństwa przedwojenny typ papinkowatego młodzieńca i współdziałać co do rozwoju towarzystw i organizacji sportowych i ćwiczących fizycznie oraz wyrabiających karność organizacyjną i poczucie obowiązku;

b) wspieranie moralne i materjalne organizacji sportowych i utworzenie komitetu powiatowego przysposobienia rezerw wojskowych;

c) współdziałanie, aby wszystkie towarzystwa sportowe zbierały się na wspólne ćwiczenia czysto wojskowe pod komendą zawodowych oficerów.

Wybrano tymczasowy komitet organizacyjny, który na dzień 3 b. m. zaprosił przedstawicieli społeczeństwa polskiego na pierwsze posiedzenie komitetu powiatowego.

Tydzień Czerwonego Krzyża w Łucku.

W ubiegłą niedzielę zakończył się w Łucku „Tydzień Czerwonego Krzyża“. W przybliżeniu dochód w Łucku wyniesie około 1½ miljona marek, w czem dochód z zabawy w ogrodzie miejskim, w dn. 25 maja, około 900.000 mk., za co należy się zarządowi łuckiego Czerwonego Krzyża gorąca podzięka za wielką energję i zaparcie się, z jakiem do organizacji tej zbiórki przystąpił i ją przeprowadził.

Z magistratu łuckiego.

Dziennik Wołyński donosi, że aresztowany pod zarzutem nadużyć służbowych przed kilku dniami ławnik magistratu i kierownik wydziału podatkowego, p. Warkowicki, został na zlecenie p. prokuratora wypuszczony z więzienia na wolność. Sprawę skierowano do sędziego śledczego, a akta i dokumenty wydziału podatkowego opieczętowano. Poborca wydziału podatkowego, Wierzyński, pozostaje w więzieniu nadal.

W sprawie Ch. Szrajera.

W znanej tej sprawie z bruku łuckiego p. podprokurator A. Bobkowski wniósł protest kasacyjny do Sądu najwyższego, składając dowody, że sąd okręgowy nie słusznie odrzucił wniosek jego o przyznanie, że Szrajer „zawodowo“ zbrodnię swą wobec państwa popełnił. W razie niepomyślnego dla Szrajera obrotu sprawy, grozi mu przy ponownem rozpoznawaniu sprawy kara śmierci.

Przedstawienie amatorskie.

W d. 28 maja kółko sympatycznych. amatorów pod reżyserją p. Garłowskiego wystawiło w teatrze „Odeon“ dwie stare komedyjki Dobrzańskiego, „Podejrzana osoba“ i „Kajcio“ oraz współczesny szkic p. t. „Co za bezczelność“.

Amatorowie naogół wywiązali się poprawnie ze swoich ról, a trójka, która odegrała szkic „Co za bezczelność“ osiągnęła nawet pewien stopień gry, jeżeli nie artystycznej, to zawodowej. W „Podejrzanej osobie“ wyróżnili się pp. Szczerbowa i Łakociński. „Kajcio“ grany był słabo. Nazajutrz amatorowie powtórzyli przedstawienie bezpłatnie dla żołnierzy, co należy podkreślić z wielkiem uznaniem. Dlaczego tak długo trzymano wieść o przedstawieniu w sekrecie? Ucierpiała na tem strona finansowa, a przecież chodziło o zasilenie kasy Rady Opieki Społecznej.

Sufler miał trochę przyciężki obowiązek. W każdym razie należy się i reżyserji i pp. ama-

torom szczere podziękowanie i prośba, aby częściej dawali nam tak miłą rozrywkę.

Zlot sokolski w Lublinie.

W sobotę, dn. 3 b. m. wyjechała reprezentacja łuckiego gniazda „Sokoła“ na zlot okręgowy do Lublina. Na zlocie nastąpi oficjalne wręczenie gniazdu łuckiemu sztandaru, ofiarowanego przez sokolstwo westfalskie. Gniazdo łuckie przygotowało dwa gwoździe do wbicia w sztandary lubelskiego i radomskiego gniazd. Prezes zaś gniazda łuckiego, p. Jaworowski, przygotował piękny i kosztowny gwóźdź do wbicia w sztandar gniazda łuckiego.

Wielka kradzież w Łucku.

W ubiegłym tygodniu zaszedł w Łucku fakt charakterystyczny dla obecnych w mieście stosunków. Oto do Łucka przyjechał celem załatwienia rozmaitych interesów p. Dobrowolski, obywatel ziemski. Ponieważ w żadnym z hoteli nie mógł znaleźć wolnego pokoju, przeto musiał ulokować się w prywatnym domu u niejakiego Szypera, który niemal zawodowo już udzielał gościny nieszczęśliwym bezdomnym. Tego samego dnia, koło północy p. D., wróciwszy z miasta, udał się na spoczynek. Kładąc się do snu, złoty zegarek położył na krześle obok łóżka, kamizelkę zaś, w której znajdowało się przeszło miljon marek (w tem 70000 mk. niem.), włożył pod poduszkę. Podczas tego usłużny gospodarz zamykał sam okienice okna pokoju z zewnętrznej strony. Kiedy nazajutrz p. Dobrowolski obudził się, to zauważył, że okienica i okno samo było otwarte, widząc jednak, że ubranie leży nienaruszone w miejscu, w którem je z wieczora położył, nie zwrócił na to uwagi. Po chwili jednak, chcąc zobaczyć, która jest godzina, zauważył brak zegarka. Tknięty jakiemś przeczuciem pośpieszył po kamizelkę—niebyło jej jednak pod poduszką. Wszczął się alarm; przysłany gospodarz jęczał i wyrzekał na podłych złodziei, że takie nieszczęście na niego sprowadzili. Wszelkie jednak okoliczności wydały się p. Dobrowolskiemu podejrzanemi, przywołał więc policję i podczas oględzin i poszukiwań stwierdzono, że okno otworzono z zewnątrz, przez zawczasu przygotowany w ramie okiennej otwór, zaś na ścianie pod oknem zauważono odcisk wielkiego palca u nogi, który okazał się odciskiem palca syna Szypera. Pieniędzy jednak nie znaleziono, a Szyperzy uparcie wypierali się popełnienia kradzieży. W rezultacie obu ich aresztowano.

Możliwem jest, że policji uda się jeszcze odszukać skradzione pieniądze, ale w każdym razie powołane czynniki władz administracyjnych i magistratu powinny zwrócić baczną uwagę na ten fakt i w konsekwencji zwolnić z pod rekwizycji niektóre hotele, aby przyjeżdzający do Łucka nie musieli szukać na noc schronienia w pokątnych domach noclegowych.

Zrozpaczeni.

W d. 23 maja włościanie, nowonabywcy gruntów z folwarku „Świszczów“, pow. Dubieńskiego, którzy nie mogą wejść w faktyczne posiadanie nabytych z parcelacji w r. 1921 gruntów i budynków dworskich, zajętych dzięki ustawie z d. 27/I 1922 r. przez byłych formali i osiedleńców wojennych, korzystając z nieobecności intruzów, którzy byli w polu, rozebrali dach i sufit na nabytym ośmioraku, zamieszkałym przez przygodnych mieszkańców.

Jest to bardzo charakterystyczny epizod, do czego mogą doprowadzić ustawy, pisane bez zbadania sprawy.

Z nad granicy.

Z Krzemieńca donoszą, że w tych dniach we wsi Chodaki, tegoż powiatu, w nocy grupa bolszewików przekroczyła granicę i zrabowała sklep, zbudowany i urządzony specjalnie dla handlu z Rosją bolszewicką. Między rabusiami a wartownikami baonu celnego wywiązała się strzelanina, w której rezultacie padł jeden żołnierz polski, a drugi odniósł rany. W zamieszaniu rabusie bolszewiccy, korzystając z ciemności, cofnęli się poza kordon.

Nowy rozkład jazdy pociągów na Wołyniu.

Według nowego rozkładu jazdy pociągów na obszarze Wołynia przebiegać będą od dnia 1 bm. na linji Lublin—Zdołbunowo następujące pociągi.

Pośpieszny № 701. odch. z Warszawy Gł. 20^{50}, z Lublina 2^{05}, z Kowla 5^{53}, przyb. Kiwerce 7^{13} odch. 7^{28}, przyb. Równego 8^{55} odch. 9^{01}, przyb. do Zdołbunowa 9^{20}.—№ 702. odch. ze Zdołbun. 22^{00}, przyb. do Równego 22^{19} odch. 22^{25}, przyb. Kiwerce 23^{52} odch. 0^{02}, przyb. do Kowla 1^{24}, Lublina 5^{00}, Warszawy Gł. 10^{00}.

Osobowy № 713. odch. Warszawa Gdańska 21^{50}, Brześć 5^{05}, Kowel 10^{45}, Kiwerce przyb. 12^{37} odch. 12^{50}, przyb. do Równego 14^{39}, odch. 14^{50}, przyb. do Zdołbunowa 5^{11}.—№ 714 odch. ze Zdołbunowa 12^{20}, przyb. Równe 12^{41} odch. 12^{53}, przyb. Kiwerce 14^{35} odch. 14^{45}. przyb. Kowel 16^{36}, przyb. Brześć 21^{10}, Warszawa Wschodnia 5^{40}, Białystok 3^{25}, przyb. Grajewo 7^{50}, Wilno 7^{50}.

Osobowy № 2011. odch. Warszawa Wsch. 14^{00}, Brześć 21^{20} Kowel 3^{30}, do Kiwerc przyb. 5^{31} odch. 5^{50}, przyb. Równe 7^{42} odch. 7^{55}, przyb. Zdołbunów 8^{16}. № 2012. odch. ze Zdołbunowa 22^{35}, przyb. Równe 22^{56}, odch. 23^{10}, przyb. Kiwerce 0^{52} odch. 1^{07}, przyb. Kowel 3^{00}, przyb. Brześć 8^{50}, przyb. Warszawa Wsch. 16^{05}.

№ 1317. odch. z Kowla 17^{45} przyb. Kiwerce 19^{36} odch. 19^{46}, przyb. Równe 21^{35} odch. 21^{45}, przyb. do Zdołbunowa 22^{06}, № 1318. odch. ze Zdołbunowa 6^{00}. przyb. do Równego 6^{21} odch. 6^{35}, przyb. Kiwerce 8^{16} odch. 8^{30}, przyb. Kowel 10^{25}.

Co do Łucka, to ilość pociągów między miastem naszem a Kiwercami nie zmieniła się; mamy ich, jak dawniej, siedem w jedną stronę i siedem w drugą. Podług nowego rozkładu jazdy czas ich przybycia i odejścia w Łucku jest:

pociąg Nr.	Odejście z Kiwerc	Przybycie do Łucka
1911	1^{20}	1^{50}
1913	5^{55}	6^{25}
1915 pośp.	7^{40}	8^{05}
1917	8^{40}	9^{10}
1919	13^{00}	13^{30}
1921	15^{00}	15^{30}
1923	20^{00}	20^{30}

Pociąg Nr.	Odejście z Łucka	Przybycie do Kiwerc
1912	0^{10}	0^{40}
1914	4^{50}	5^{20}
1916	6^{40}	7^{10}
1918	11^{50}	12^{20}
1920	13^{50}	14^{20}
1922	18^{50}	19^{20}
1924 pośp.	23^{25}	23^{50}

Dom rekonwalescentów w Równem.

Podczas pobytu w Równem gen. J. Hallera i w jego obecności odbyło się d. 8 b. m. poświęcenie „Izby dla rekonwalescentów“. Jest to nowy zakład, utworzony przez zarząd południowo-wschodniego okręgu Pol. Czerwonego Krzyża w jednym z baraków w etapie

emigracyjnym; znajdzie w nim schronienie 100 osób z pośród uchoźców, którym wycieńczenie nie pozwoli na dalszą podróż, a także chorzy ze szpitala miejcowego po przebyciu choroby aż do chwili, gdy dostatecznie się wzmocnią.

Szkoła rzemieślnicza w Dubnie. Bracia Bosi Misjonarze otwierają w Dubnie (dawniejszy klasztor Karmelitanek, ul. Panieńska) od dnia 1 czerwca b. r. Szkołę rzemieślniczą, do której będą przyjmowani chłopcy, sieroty, od lat 7 do 15 bez różnicy wyznania i narodowości.

Narazie uruchomione zostaną warsztaty szewski, krawiecki i koszykarski, w miarę rozwoju szkoły powstaną inne oddziały. Sieroty utrzymywane będą bezpłatnie. Wpisy rozpoczęły się już 15 bm.

Z tygodnia.

Sprawy polskie.

Stanowisko ministra rolnictwa zostało zaproponowane prezesowi wielkopolskiej izby rolniczej p. Bninskiemu, który po krótkich naradach i rokowaniach propozycję przyjął.

Zwolnienie z wojska poborowych rocznika 1899 — stosownie do rozporządzenia ministerstwa spraw wojsk. ma nastąpić z dniem 1 czerwca b. r.

W sprawie osadnictwa żołnierskiego komisja rolna Sejmu przyjęła następujące rezolucje:

W sprawie pomocy rolnej: 1) Sejm wzywa rząd, aby w całej pełni kwalifikował pewne kategorje osadników do rzędu uprawnionych do korzystania z bezpłatnej pomocy państwa w budowie i otrzymaniu inwentarza z demobilu wojskowego; 2) Sejm wzywa rząd do obciążania osadników żołnierzy 1921 r. kredytami na pomoc rolną tylko w tej wysokości, w jakiej zostały one faktycznie przez ministerstwo skarbu w toku roku 1921 na ten cel asygnowane. Obciążenie poszczególnego osadnika winno zatem wynosić taki procent sumy szacunkowej, przekazanych mu na gruncie remanentów gospodarczych, jaki procent ogólnej wartości przekazanych osadnikom remanentów stanowi kredyt ministerstwa skarbu na pomoc rolną.

W sprawie pomocy budowlanej: 3) Sejm wzywa rząd, aby do wysokości całej sumy asygnowanej na pomoc budowlaną dla osadników 2 miljardowego kredytu—sumy nieuszczuplanej żadnymi kosztami administracyjnemi—asygnowano w przeciągu miesiąca dla osadników rozporządzalny materjał budowlany, względnie pozostałe kredyty gotówkowe i przedłożono Sejmowi sprawozdanie do 1 lipca b. r.

4) Sejm wzywa rząd, aby w celu umożliwienia dla celów osadnictwa akcji budowlanej w jesieni ministerstwo rolnictwa zezwoliło na wyrąb i przygotowanie drzewa w okresie letnim;

5) Sejm wzywa rząd, aby do 1-go lipca b. r. przedłożył Sejmowi techniczny i finansowy plan pomocy budowlanej dla osadników z uwzględnieniem bezpłatnej pomocy w materjale budulcowym dla tej części osadników, którym ona w myśl ustawy przysługuje.

W sprawie stosunku do ludności miejsowej:

6) Sejm wzywa rząd, aby przy przejmowaniu ziemi na osadnictwo żołnierskie tereny, znajdujące się w posiadaniu obecnych na gruncie drobnych rolników z tytułu drobnych dzierżaw lub z mocy ust. 27 I 22 r. przedwstępnych umów kupna — nie były przez komisje nadawcze zajmowane, ani w trybie darowizny przyjmowane. Równocześnie Sejm poleca rządowi stałe i systematyczne przestrzeganie uchwał Sejmu dotyczących wprowadzenia na kresach akcji parcelacyjnej dla ludności miejscowej, równolegle z akcją osadnictwa wojskowego..

Na stanowisko wojewody śląskiego minister spraw wewnętrznych przedstawił p. J. Rymera, a p. Zygm. Żyrowskiego na zastępcę wojewody. Rada ministrów wnioski te zatwierdziła; będą one przedstawione naczelnikowi państwa do zatwierdzenia.

W ciągnieniu „Miljonówki“ w ubiegłą sobotę wygrana padła na Nr. 0.470.094, sprzedany w Opatowie.

Ś. p. Konrad Krzyżanowski, jeden ze znakomitszych malarzy polskich doby ostatniej, po kilkutygodniowej chorobie zmarł przed kilku dniami, w pięćdziesiątym roku życia.

Urodził się i wychował na Ukrainie, w Kijowszczyźnie. Pożerany głodem sztuki, po ukończeniu gimnazjum, gdzie powszechną zwracał uwagę zdumiewającemi zdolnościami do rysunków, wyjeżdża do Petersburga, by nad Newą, w surowej atmosferze Akademji Sztuk pięknych dać się poznać, jako talent niesłychanie szybko i silnie się krystalizujący. Po kilku latach studjów petersburskich Krzyżanowski przenosi się nasamprzód do Monachjum, do światowej sławy portrecisty Holossy'ego, póżniej do Włoch, aż wreszcie przybył do kraju i w warszawskiej szkole Sztuk pięknych na stanowisku profesora w młodem pokoleniu rozwijał talenty, szczepił miłość wielkiej a śmiałej sztuki.

We własnej produkcji artystycznej zmarły artysta osiągnął najwyższy stopień mistrzostwa i powodzenia w dziedzinie portretu. W szeregu innych nagród ś.p. Krzyżanowski zdobył też i medal złoty Salonu paryskiego za „Portret staruszki“.

Przeciw zniekształcaniu telegramów ministerstwo poczt i telegrafów wydało zarządzenie, które grozi winnym urzędnikom pociągnięciem do odpowiedzialności.

Korespondencje.

Równe, 24/V 1922.

Ze Stowarzyszenia kupców polskich w Równem donoszą nam:

W dniu 30 kwietnia b. r. odbyło się tu ogólne zebranie członków wołyńskiego oddziału Stowarzyszenia kupców polskich, w którem brało udział 23 przedstawicieli najpoważniejszych firm handlowych, przemysłowych i banków. Zebraniu przewodniczył p. mecenas Konrad Kelus, sekretarzował p. Tadeusz Ciągliński.

Na wstępie prezes ustępującego zarządu, p. Zdzisław Zdzienicki, złożył sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia za czas ubiegły. Ze sprawozdania dowiedzieliśmy się, że oddział wołyński S. K. P. stale się rozwija i liczy obecnie 40 członków. W czasie swej działalności zarząd zwracał szczególną uwagę na organizację stowarzyszenia, dążąc do pozyskania kupiectwa polskiego na terenie całego Wołynia. Niezależnie od tego zarząd dążył do przeprowadzenia postulatów zawodowych i obrony interesów kupiectwa. W celu unormowania obrotu towarowego z sowietami Stowarzyszenie wysyłało swoich delegatów do władz centralnych w Warszawie i przedstawiło w memorjale swój punkt widzenia na tę sprawę. Starania stowarzyszenia zostały uwieńczone dodatnim rezultatem, gdyż władze centralne wprowadziły szereg ułatwień w handlu na granicy. Nadto przedstawiciele stowarzyszenia brali udział w pracach komisji daninowej, komisji do badania cen i innych.

Ustępujący zarząd przedłożył ogólnemu zebraniu preliminarz budżetowy na okres następny, który został przez ogólne zebranie zatwierdzony. Po przyjęciu sprawozdania i zatwierdzieniu bilansu przewodniczący zarządził wybory do władz Stowarzyszenia na okres czasu od 1 maja 1922 do 1 maja 1923.

Do zarządu zostali wybrani: p. Zdzisław Zdzienicki (dyrektor T-wa Akc. „Ziemianin”), p. Karol Lipkowski (dyrektor T-wa Akc. „Polkopodol”), p. Marjan Ciszkiewicz (dyr. Warsz. T-wa Ubezpieczeń), p. Jan Łuczkowski (dyr. T-wa Akc. „Polbal”), p. August Krasiński (dyr. Centrali Agentur Handlowych), p. mecenas Konrad Kelus i P. Józef Kosiński.

Do komisji rewizyjnej: p. Stanisław Łazica (dyr. Polskiego Banku Krajowego), p. Notarjusz Stanisław Adamczewski i p. Zygmunt Rykowski (Sklep Polski Udziałowy).

Do komisji arbitrów: p. Kamil Siemaszko (dyr. T-wa Akc. „Wielkopolanin”), p. Jan Wyganowski (dyr. Związku Rolników Wołyńskich), i p. mecenas Michał Skokowski.

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych

W ŁUCKU

podaje do wiadomości, że w dniu 22 czerwca 1922 r. o godzinie 1-ej w południe, w lokalu tegoż Zarządu w Łucku odbędzie się licytacja przy pomocy deklaracji pisemnych na wydzierżawienie na okres sześcioletni 2-ch osad młynarskich, podzielonych na 2 jednostki licytacyjne i położonych w Nadleśnictwie Krzemieniec, w powiecie Dubieńskim.

Szczegóły wydzierżawienia, warunki przetargu i wzór oferty są do przejrzenia w Z. O. L. P. w Łucku, w wymienionem Nadleśnictwie i Departamencie Leśnictwa w Warszawie, (ulica Senatorska 15).

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych
w Łucku.

481—2—1

Zostawiono na poczcie d. 26 maja 1922 roku portfel, zawierający tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wydane przez Baon zapasowy 34 p.p. w Białej Podlaskiej, za Nr. 205/S z dn. 12 kwietnia 1921 r., na imię Ludwika Szymańskiego.

Powyższy dokument unieważnia się.

Znalazcę upraszam o zwrot dokumentów pod adresem: Zarząd okręgowy lasów państwowych w Łucku. 471—1—1

Zgubiona została legitymacja, wydana przez naczelnika 5 rejonu pow. Łuckiego za Nr. 1819 dnia 30 marca 1921 r. na imię Józefa Prokupeka.

Powyższy dokument unieważnia się.

480—1—1

Zgubiona została karta odroczenia na jeden rok, rocznik 1901 r., wydana przez P. K. U. w Kowlu w dn. 6 III r. b. za Nr. 793 na imię Pawła Karpuka. Wymieniony dokument uważać za nieważny.

470—3—1

Rada Nadzorcza Związku Rolników Wołyńskich

dla popierania Rolnictwa, Przemysłu Rolnego i Handlu

Spółka akcyjna

ma zaszczyt prosić pp. Akcjonarjuszy na *Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie,* odbyć się mające w dniu **14 czerwca 1922 r.** t. j. w środę o godz. 6 ppoł. w lokalu Spółki Akcyjnej w Warszawie przy ul. Hortensja Nr 5 z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie Zgromadzenia,
2) Wybór Przewodniczącego,
3) Sprawozdanie Rady Nadzorczej ze stanu interesów Spółki,
4) Wybory członków Rady Nadzorczej,
5) Zmiany w statucie,
6) Wolne wnioski.

W myśl § 22. Każdy akcjonarjusz ma prawo osobiście lub przez swego pełnomocnika brać udział w Walnem Zgromadzeniu. Pełnomocnikiem może być tylko akcjonarjusz; jedna osoba nie może mieć więcej, jak dwa pełnomocnictwa. Pełnomocnictwo winno być udzielone na piśmie.

W myśl § 23. Każde 10 akcji daje prawo do jednego głosu, jednak jeden akcjonarjusz nie może na mocy własnych akcji mieć więcej głosów nad tę ilość, do jakiej daje prawo posiadanie $^1/_{10}$ części całego kapitału zakładowego.

Akcjonarjusze, posiadający mniej, niż 10 akcji, mogą łączyć się, wydając ogólne pełnomocnictwo, w celu otrzymania prawa do jednego lub więcej głosów, lecz w granicach wyżej wskazanych.

W myśl § 24. Posiadacze akcji na okaziciela mają prawo głosu na Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu, o ile najmniej na 7 dni przed terminem Zgromadzenia przedstawią swoje akcje lub kwity tymczasowe Zarządowi Spółki Akcyinej (w Warszawie ul. Hortensja 5).

W myśl § 30. Dla ważności postanowień Walnego Zgromadzenia wymagana jest obecność akcjonarjuszów lub ich pełnomocników, reprezentujących przynajmniej połowę kapitału zakładowego w tej liczbie przynajmniej $^2|_3$ wszystkich akcji imiennych.

W myśl § 32. Rada Nadzorcza zawiadamia, że o ile Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie nie dojdzie do skutku w pierwszym terminie, to odbędzie się w drugim terminie, t. j. w dniu 28 czerwca r. b. o tejże godzinie, w tymże lokalu i z tym samym porządkiem obrad i będzie prawomocne bez względu na ilość reprezentowanych akcji.

469—3—2

OGŁOSZENIE.

Pisarz Hipoteczny Sądu Okręgowego w Łucku, na zasadzie art. 147 Ustawy Hipotecznej dla Ziem Wschodnich (Dziennik Urzędowy Z. C. Z. W. Nr. 18 — 1919 r.) ogłasza, że niżej wyszczególnione nieruchomości wywołane zostały do pierwiastkowej regulacji hipotecznej w terminach następujących:

12 lipca 1922 roku.

Nieruchomość w m. Kowlu przy ul. Łuckiej sklep Nr. 9, nabyta przez Icka Lewina od Kohosa Lewina, hip Nr. 1001.

18 lipca 1922 roku.

Działka gruntu 188,53 sąż kw. z nieruchomości w Łucku na przedm. Krasne, nabyta przez Lejzora Abcinka i Dawida Kigała od Włodzimierza Kolenko, hip. Nr. 1003.

Nieruchomość w m. Równem przy ul. Książęcy zaułek, na gruncie czynszowym powierzchni 119 sąż. kw., nabyta przez Eugenję Wulfinową z większej nieruchomości Marcelego Rykowskiego, hip. Nr. 995.

Nieruchomość w miasteczku Radziwiłłowie przy ul. Lipowej pow. Krzemienieckiego powierzchni 1075 sąż. kw., nabyta przez Adama Dubczaka od Bronisławy (Brandli) Bram, hip. Nr. 992.

Nieruchomość w m. Kowlu przy ul. Dużo-Włodzimierskiej, powierzchni 494 sąż. kw., nabyta przez Ajzika i Chaję-Jentę małż. Zaśk z większej nieruchomości Walerji Zawadzkiej, hip. Nr. 1005.

Osada pdwierzchni 21 dz. 1129 sąż. przy wsi Ulaniki pow. Łuckiego własność Franciszka Suchodolskiego, Mieczysława Suchodolskiego i innych, hip. Nr. 991.

Nieruchomość w m. Krzemieńcu przy ul. zaułek Dziewiczy powierzchni około 1247 sąż. kw., nabyta przez Szymona Gendlera vel Hendlera od spadkobierców Marji Horyszewskiej, hip. Nr. 994.

Nieruchomość przy wsi Łopuszno gminy Poczajów powiatu Krzemienieckiego, powierzchni 67 dz. 111 sąż. kw., nabyta przez Iwana Sobczuka, Iwana Bystryckiego i innych od Nikona Udoda, Warłaama Bobryka, Sawy Diegtiara, Józefa Gorochosia, Andrzeja Gałuszki, Kondrata Jabłońskiego, Jakóba Krawczyny, Nikosza Antoniuka, Teodora Kozarewskiego, Filipa Antoniuka, Trofima Kozarowskiego, Jowy Antoniuka, Własa Zagnibidy i Eustachego Koziowy-Mazura, hip. Nr. 1012.

19 lipca 1922 roku.

Nieruchomość w m. Dubnie przy zbiegu ul. Twardej i Aleksandrowskiej powierzchni 8573 sąż. kw., nabyta przez Józefa Gassera od ss. Zyskiela Marszałkowicza, hip. Nr. 1007.

Dobra ziemskie przy wsi Woronna gm. Lubitów pow. Kowelskiego, powierzchni 646 dz. 790 sąż. kw. własność Zofji Mikułowskiej, hip. Nr. 1002.

Nieruchomość w m. Łucku powierzchni 136,64 sąż. kw. nabyta przez Stefana Dudde i Aleksandra Dudde od Rozalji Stokowskiej z nieruchomości obok ulicy Szpitalnej między ul. Chłodną i Trzeciego Maja, hip. Nr. 1008.

Dobra ziemskie przy wsi Drozdnie pow. Kowelskiego powierzchni 719 dz. 889 sąż. kw. własność Marji Ratkow-Rożnow, hip. Nr. 1009.

Działka gruntu powierzchni 100 sąż. kw. z nieruchomości Marji Cezaryny z Zaykowskich Maciejowskiej w Łucku na przedmieściu Wólka Podłucka, nabyta przez Srula-Hersza Oksa, hip. Nr. 1014.

22 sierpnia 1922 roku.

Dobra ziemskie Kopytkowo vel Oktowin pow. Rówieńskiego dawniej Ostrogskiego powierzchni około 800 dz własność Józefa Kurzenieckiego w spadku po hr. Aleksandrze Ilinskim, hip. Nr. 1010.

Działka gruntu powierzchni 40 dz. 670 sąż. kw. przy wsi Milatyn pow Ostrogskiego, nabyta przez Wilhelma Undda od Jana Poliszczuka vel Jurca, hip. Nr. 1011.

Z działki gruntu we wsi Krasne pow. Łuckiego, jedna 552,6 sąż. kw. nabyta przez Józefa Szpaczeka, a dwie ogółem 139 sąż. kw. nabyte przez Józefa i Annę małż. Szpaczek od Nikifora i Aleksandra Kowalczuków i od Antoniego Juga, hip. Nr. 996.

Dobra ziemskie Uroczysko Wilcza Górka w powiecie dawniej Owruckim, Województwo Wołyńskie, powierzchni 1309 dzies. 4 sąż. własność Mikołaja Banowa, hip. Nr. 1015.

Osoby interesowane winny się stawić w terminach powyższych o godzinie 10 rano, do kancelarji Wydziału Hipotecznego Sądu Okręgowego w Łucku z dowodami swych praw, osobiście lub przez osoby, urzędownie i szczególnie upoważnione, pod skutkami z art. 153 pomienionej Ustawy Hipotecznej.

472—1—1

(—) Ignacy Prusakiewicz

Pisarz Hipoteczny.

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku

ogłasza, że **w dniu 20 czerwca r. b. o godzinie 12-ej w południe w lokalu tegoż Zarządu w Łucku** odbędzie się drogą przetargu ustnego i deklaracji pisemnych licytacja na sprzedaż niżej wymienionej ilości różnych rodzai drewna wyrobionego, podzielonego na 71 jednostek licytacyjnych, **znajdującego się loco las i przy st. kolejowych w Nadleśnictwach: Kiwerce, Klewań, Kostopol, Krzemieniec, Łuck, Luboml, Ostróg, Zabłocie, Czartorysk.**

Szczegóły sprzedaży, warunki przetargu i wzór oferty są do przejrzenia w Z. O. L. P. w Łucku, w Nadleśnictwach i Depart. Leśnictwa w Warszawie (ul. Senatorska 15).

Materjał dębowy	Ilość	Materjał sosnowy	Ilość	Inne gatunki drewna	Ilość
Podkłady pojedyńcze, podwójne i potrójne . . .	10223 szt.	Szlipry	5482 szt.	Kloce jesionowe, klonowe i jaworowe	729 m³
		Belki	260 m³		
Wązkotorówki	697 szt.	Tymbry	990 m³	Kloce brzozowe i brzostowe	842 m³
Podrozjazdnice	3500 mtr. bież.	Kopalniaki	44 m³		
Plansony	111 m³	Murłaty	478 m³	Opał miękki i twardy	24830 mp.
Bindry	433 lagi	Kloce	1137 m³	Żywica	22359 klg.
Sprychy	47 kóp				
Słupy telegraficzne . . .	105 m³				
Kloce belgijskie	193 m³				
Rundy	695 m³				
Kloce	526 m³				

476—2—1

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku

podaje do wiadomości, **że dnia 22-go czerwca 1922 r. o godzinie 1-ej w południe w lokalu tegoż Zarządu w Łucku** odbędzie się licytacja przy pomocy deklaracji pisemnych na wydzierżawienie na okres sześcioletni **13 jezior dzikich o powierzchni 254 ha,** podzielonych na pięć jednostek licytacyjnych, **położonych w Nadleśnictwach Kowel, Zabłocie i Krymno.**

Szczegóły wydzierżawienia, warunki przetargu i wzór oferty są do przejrzenia w Z. O. L. P- w Łucku, w wymienionych Nadleśnictwach i Departamencie Leśnictwa w Warszawie (ul Senatorska 15).

474—2—1

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku

ogłasza, że w dniu **23 czerwca 1922 r. o godzinie 1-ej w południe w lokalu tegoż Zarządu w Łucku** odbędzie się licytacja przy pomocy deklaracji pisemnych na sprzedaż **552 kóp klepki dębowej memelskiej,** podzielonej na trzy jednostki licytacyjne i znajdującej się przy stacjach kolejowych loco las w **Nadleśnictwach Kiwerce, Kostopol i Łuck.**

Szczegóły sprzedaży, warunki przetargu i wzór oferty są do przejrzenia w Z.O.L.P. w Łucku, w wymienionych Nadleśnictwach i Departamencie Leśnictwa w Warszawie (ul. Senatorska 15).

475—2—1

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 170 mk., kwartalnie 650 mk., numer pojedyńczy 60 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 25.000 mk., pół. stron. 12.500 mk., trzecia część stron. 9.000 mk., ćwierć stron. 6.500 mk. ósemka 3.250 mk., szesnastka 1.625 mk.; **po tekscie:** cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 1000 mk.; **w tekscie:** cała stronica 30.000 mk., pół stron. 15.000 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Nakładem i drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk").

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski*